Nr. 31 | Kraków, wtorek 9 lutego 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Ostatni tydzień

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Warszawa, 7 lutego.

Wedle dyspozycji marszałka Sejmu w tym tygodniu mają być zakończone obrady nad budżetem. Tempo obrad idzie nadzwyczaj szybko, a ponieważ stronnictwa mają ograniczoną — aż na minuty — ilość czasu do przemawiania, zdarzają się więc takie curiosa, że np. do budżetu ministerstwa spraw zagranicznych czy poczt nikt nie zabrał głosu, aby nie utracić cennych kilku minut zaoszczędzonych na stosowniejszą okazję.

Co to zresztą mówić o obradach, kiedy to właściwie są monologi: przemawia referent — zawsze członek BB, zabiera głos minister, przemawia kilku posłów z opozycji, potem jedzie się dalej. Co mówią referent i minister, jest miarodajne; obaj trzymają się tego, co wyszło z komisji budżetowej, nie zważając na argumenty podnoszone przez opozycję. Co im argumenty, kiedy mają marszrutę! Pozwolono im na obcięcie budżetu o drobnostkę i z tego są dumni, jakby chcieli podkreślić: oto jesteśmy samodzielni, pozwoliliśmy sobie coś zmienić.

Dla tem większego zmęczenia, dla przytępienia wrażeń marszałek zarządził też, aby obok posiedzeń plenarnych po południu odbywały się obrady komisyjne przedpołudniem. Posłowie, ci gorliwi, biegną z komisji do sali, zajęci są przez cały dzień do późnej nocy i jak tu się dziwić, że wielu traci wątek, przestaje się orjentować i z utęsknieniem liczy dni, kiedy ta harówka się skończy. Można też sobie wyobrazić, jak głęboko w tych warunkach wnika się w materję.

A co potem, co się stanie po uchwaleniu budżetu? Wedle porządku Sejm powinien być zebrany aż do uchwalenia budżetu przez Senat, celem rozpatrzenia ewentualnych zmian. Niema zresztą obawy, aby Senat jakieś istotne zmiany poczynił — tam i bez komendy wszystko idzie po myśli rządu i zakulisowych macherów BB, tam i bez pp. Sławka, Cara i Polakiewicza wiedzą, jak mają głosować. Coś niecoś, dla zachowania pozorów samodzielności i wogóle dla uzasadnienia swej egzystencji jako drugiego ciała w maszynie ustawodawczej przesunie się, bodaj przecinek się wstawi a kropkę wykreśli, ale zasadnicza linja budżetu zostanie utrzymana — rzecz prosta, ani Senat ani Sejm nie łudzą się, jakoby ich uchwały były ostatniem słowem.

Miałby więc Sejm, przy zachowaniu terminów, jeszcze jakie 4 tygodnie po załatwieniu się z budżetem czasu i okazji do zajęcia się innemi sprawami. Jakie to są sprawy, wiadomo z prac komisyjnych, mianowicie wysuwają się na czoło trzy: ustawa o ustroju szkolnictwa, tzw. mała ustawa samorządowa i ustawa o zgromadzeniach — wszystkie trzy zmierzające do jednego celu, do utrwalenia fundamentów obecnego reżimu. Są to te trzy ustawy, do których opozycja stosuje inną, niż do budżetu taktykę, mianowicie taktykę przedmiotowej współpracy. I ta zresztą pozostanie bez widocznych śladów w ustawie; sanacja nie chce i nie może dopuścić do zasadniczych zmian w swej koncepcji: ona potrzebuje takiej szkoły, takiego samorządu, takiej ustawy o zgromadzeniach, któreby oddały wszystkie atuty do jej rąk, z wykluczeniem opozycyjnej części społeczeństwa.

A co potem? Coraz głośniej mówi się, że rząd jeszcze w tej sesji wystąpi z bardzo ważną ustawą: z ustawą prasową. Rząd nie może przeboleć, że dekret prasowy po ciężkich walkach parlamentarnych został unieważniony; chce w sposób mocniejszy, bo drogą sejmową nie drogą dekretu, wprowadzić taką ustawę, którаby przywróciła to wszystko, co tak pięknie w dekrecie było pomyślane. Gdy i to zostanie osiągnięte, Sejm pójdzie na wypoczynek — zwykła to jego pora: połowa marca. A wtedy przyjdzie kolej na przesunięcia w rządzie, zniknie bowiem obawa, że ktoś mógłby je połączyć z opinją czy samem istnieniem Sejmu.

Przyznali się do anarchji i bezprawia

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu w dyskusji budżetowej przemawiał imieniem „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem“ poseł **Paschalski.** Przemówienie jego ma wielką doniosłość, albowiem jest **samozdemaskowaniem się obozu sanacyjnego,** próbującego uchodzić jeszcze wbrew faktom, wbrew oczywistości, za obóz legalny, praworządny, za obóz ładu i porządku. Na zarzuty opozycji, wykazującej że jest właśnie przeciwnie, sanatorzy próbowali oskarżać opozycję o warcholstwo, o nielegalizm, o bunt. — Sanacja miała być wzorem praworządności i ładu...

Prokurator **Grabowski,** oskarżyciel w procesie więźniów brzeskich, tak bronił p. **Józefa Piłsudskiego:**

„Czy jednak dyktatura w jakiejś formie ukazała się? Nie, ten człowiek kroczy jakąś drogą niezwykłego **legalizmu,** więcej niż legalizmu... Panowie sędziowie, tu właśnie jest nowy paradoks, że **ten dzisiejszy dyktator poszedł drogą legalizmu, drogą prawa...** To właśnie miało być powodem, dla którego PPS... odwróciła się od niego.

Panowie... jabym na tych dowodach „dyktatury“ poprzestał...

Ten, który **zdobył władzę legalnie,** znowu legalnie przeprowadza zmianę konstytucji...“ „(Kurjer Codzienny“ 19 grudnia 1931).

W przedstawieniu p. **Grabowskiego** więc p. **Piłsudski to uosobienie legalizmu, lojalności i praworządności,** i za to właśnie spotkała go nienawiść lewicy...

Ale na tych dowodach, czy dowodzeniach p. Grabowskiego, nie mógł poprzestać p. Paschalski, poseł sanacyjny. Oświadczył on w sobotę w Sejmie:

„Ale chodzi jeszcze o coś innego. Gdyby marszałek **Piłsudski był prawnikiem, to nie byłby pierwszym marszałkiem Polski** w tych ciężkich czasach (oklaski na ławach BB). — Gdyby jednak był prawnikiem, to urządziłby sobie to wszystko w ten sposób, jak sobie panowie życzycie. Ale to jest taka oryginalna historja, że **jemu nie chodzi o prawo pisane,** lecz o wykuwanie pewnych zmian **psychologicznych,** na których prawo budować się musi. (Oklaski na ławach BB). Okres budowania nowej konstytucji dlatego właśnie **jest okresem FERMENTU, A NIGDY NIE JEST OKRESEM PRAWORZĄDNOŚCI“... (Kurjer Codz.“** 6 lutego 1932).

A więc okres sanacyjny, trwający już **rok szósty, jest okresem fermentu i nieprawworządności!** Przez ferment, warcholstwo i gwałt — do nowej „konstytucji“! Niezwykle cenne, niezwykle doniosłe przyznanie. Oświadczenie posła **Paschalskiego** złożone imieniem BB określa w sposób stanowczy, niewątpliwy charakter i rolę obozu sanacyjnego w Polsce i podnosi znaczenie opozycji, jako czynnika prawa i porządku w państwie.

Szkoda, że to znamienne oświadczenie przedstawiciela BB nie nastąpiło przed wydaniem wyroku w procesie brzeskim. Ale i tak dobrze się stało, że sytuacja się klaruje, że pogląd na rolę obozu pomajowego i opozycji się ustala w sposób, pozbawiony wszelkich wątpliwości.

Poseł Paschalski „uroczyście“ przyrzekł jednak imieniem BB poprawę... w przyszłości:

„Ale zapewniam panów, i to zapewniam **uroczyście, że w chwili, gdy nowa konstytucja wejdzie w życie, na jej straży staniemy“...**

Ale jakaż to będzie ta „nowa konstytucja“, skoro jej **główny twórca nie jest prawnikiem,** a robi tylko **ferment,** wywołujący „zmiany psychiczne“, gdyż **„jemu nie chodzi o prawo pisane“?**

Wy, panowie, sanatorzy, żadnej konstytucji, nawet z fermentu waszych mózgów spłodzonej, szanować ani przestrzegać nie będziecie. Jesteście elementem **fermentu,** a „konstytucją“ waszą są — **luzy,** bo nie prawem, ale **luzami** stoicie.

Już w sierpniu 1926 zmieniono konstytucję w myśl waszych życzeń i projektów. I tych zmian pod dyktandem waszego wodza zrobionych nie przestrzegacie. Tak np. było z art. 44 konstytucji, mówiącym o uchyleniu dekretów uchwałą Sejmu. Bo wy, jak to zaraz po procesie brzeskim przyznała „Gazeta Polska“ — „interpretujecie konstytucję **po swojemu“,** a nie tak, jak w literze i sensie swoim ona postanawia. Macie wstręt do prawa pisanego, chodzi wam o „ferment psychologiczny“, gdyż prawo pisane krępuje rozmach „radosnej twórczości“ waszych „genjuszów“.

I jeszcze jedno: Okres fermentu i nieprawworządności pomajowej, p. Paschalski uzasadniał zamachem z 5 stycznia 1919 r. i gwałtami prawicy przeciw konstytucji, Zgromadzeniu Narodowemu i prezydentowi Rzeczypospolitej, w grudniu 1922 r. — P. **Paschalski** przyznał to, cośmy już niejednokrotnie wykazywali, że sanacja jest spadkobierczynią tych metod reakcji. Metody te przejęła sanacja bez reszty i rozwinęła je do potworności. Słusznie p. Paschalski wykazuje, że koroną tego jest „sprawa brzeska“...

(?)

Sytuacja w zagłębiach węglowych

Z Katowic piszą nam:

Jak donosiliśmy już, Zespół pracy — przez zerwanie jednolitego frontu i przeciwstawienie się proklamowaniu wspólnego strajku, a w końcu — przez przyjęcie bezsensownej uchwały o plebiscycie — wywołał na Górnym Śląsku anarchję wśród załóg górniczych.

Od poniedziałku 1 lutego strajkują trzy załogi szybu Gieschego, pozatem — niektóre inne kopalnie przystępują częściowo do strajku.

Robotnicy **podzieleni są na chcących strajkować** (t. j. zwolenników Centralnego Związku Górników) **i nie chcących strajkować — tj. zwolenników** „Zespołu pracy“.

Na kopalniach dochodzi do awantur między samymi robotnikami.

Sekretarjat Centralnego Zw. Górników odbył 6 lutego zgromadzenie strajkujących załóg na szybach Gieschego. Jednomyślnie przyjęto uchwałę, wzywającą Centralny Związek Górników **do zwołania konferencji kierowników wszystkich organizacyj zawodowych, działających na terenie Górnego Śląska, celem uzgodnienia taktyki i proklamowania jednolitego strajku.**

W wykonaniu tej uchwały, Sekretarjat Centralnego Związku Górników zwrócił się do „Zespołu Pracy“ i innych organizacyj zawodowych z poza „Zespołu Pracy“, aby **uzgodnić stanowisko i nadać dzikiemu ruchowi jednolity charakter walki.**

Wszystkie organizacje, należące do Zespołu pracy **odmówiły wzięcia udziału w konferencji na tem**

temat. Wobec tego Centralny Związek Górników postanowił zwołać ponownie strajkujące załogi i zakomunikować, że **przedstawiciele organizacyj, należących do Zespołu pracy uchylili się od konferencji.**

Jasnem jest, że wobec takiego stanowiska Zespołu Centralny Związek Górników nie może sam prokolamować strajku, **gdyż strajk byłby niejednolity i musiałby doprowadzić do walki w łonie samych robotników.** W sobotę zastrajkowała w Zagłębiu Dąbrowskiem kopalnia **„Saturn"**.

Załoga kopalni „Richthofen" w Giszowcu na Górnym Śląsku uchwaliła trwać w strajku. Jak donosi „Polonia", zapowiada się strajk na kopalniach „Kleofas", „Eminenz", „Hr. Laury" i „Ferdynanda".

* * *

Chrzanów, 8 lutego (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj odbyły się w zagłębiu krakowskiem dwa wielkie zgromadzenia górników: w **Jaworznie** i w **Mysłachowicach**, na których po referatach tow. sekretarza **Papugi** uchwalono **bronić się wszelkiemi środkami przeciw narzuconej obniżce płac.** Na innych zgromadzeniach po kopalniach zapadły podobne uchwały.

Z dnia

JĘZYK POLSKI JEST PRECYZYJNY, ALE NIE ZAWSZE UŻYWANY WIERNIE

„Pielgrzym Polski" organ ewangielików polskich polemizuje z „Katolicką agencją prasową", że nazwała odczytem *antykatolickim* odczyt, traktujący o reformie prawa małżeńskiego. Słusznie pisze ów „Pielgrzym", że „według rozumienia języka polskiego odczyt antykatolicki, to odczyt obalający dogmaty katolickie, albo odmawiający katolikom prawa do wyznawania swej wiary".

Ale sam popada przytem w osobliwą terminologję. Dla niego osoby, które się zakrzątały około zorganizowania odczytu, o którym mowa, zasługują na miano „organizacji *patrjotycznej*". Dlaczego akurat taka nazwa? Aby było szumniej!

Otóż na odczyt zebrali się ludzie „zorjentowani państwowo" — czy nie wystarczyłoby powiedzieć ludzie usposobieni wolnomyślnie? — tymczasem na salę wpadli klerykali, przyczem wśród nich znajdował się pewien major, który głośno, „jako katolik" a nie „jako wojskowy" potępił projekt komisji kodyfikacyjnej. Za ten występ został następnie powołany do komendy garnizonu. „Pielgrzym ewangielicki" cieszy się, że pouczono zapewne p. majora, iż nie przystoi mu wdzierać się na cudze zebrania. I my cieszylibyśmy się również, gdy u nas zapanowała reguła, że wszelkie najścia oficerów na obce zebrania są przedmiotem dochodzeń.

Pan Jędrzejewicz dziwił się podczas debaty budżetowej, że „chociaż język polski jest dość jasny i precyzyjny, ażeby można się było w nim porozumieć", mimo to nie można klerykalnym przeciwnikom wybić z głowy, że „projekt komisji kodyfikacyjnej nie jest projektem rządowym i nie był dotychczas przez rząd rozpatrywany".

Otóż prasa klerykalna wciąż podejrzewa, że rząd ów projekt popiera — wprawdzie nie jawnie, z otwartą przyłbicą na arenie sejmowej, lecz na terenie kraju przez swoich emisarjuszów.

Jakże to? — zastanawiają się: majora J. zreflektowano, iż nie przystoi oficerowi nie krępować się mundurem i popadać w sytuację drażliwą, a z drugiej strony np. wojskowy wyższej jeszcze rangi wskazany był w zeznaniu posła Trąmpczyńskiego w procesie brzeskim, jako „spiritus movens" bojówki, która zaznaczyła się pobiciem wielu obywateli w Poznaniu i faktowi temu, ani nie zaprzeczono oficjalnie, ani nie wymieniono, iżby to było przedmiotem dochodzenia i kary...

I koniec końców wracają do swojego podejrzenia, że niepobłażliwość dla „pobożnego" majora była nie bez kozery. Bo słowa najbardziej precyzyjne muszą jak bilety bankowe, choćby najpiękniej wydrukowane, mieć pokrycie. To problem najważniejszy.

Słowa brzmią niekiedy nietylko precyzyjnie, ale i bardzo ładnie. Np. p. minister Pieracki pięknie mówił o „państwie demokratycznem", gdzie wolno „każdemu obywatelowi swobodnie myśleć i działać pod warunkiem, że to jego działanie nie wyrządzi szkody innym obywatelom oraz, że poglądów swych będzie uczył i bronił rozumem, nie uciekając się do gwałtów, siły i podstępu".

Drżyjcie więc „nieznani sprawcy".

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY. Zebrano na wieczorku urządzonym przez kolejarzy na cześć więźniów brzeskich w dniu 1 lutego zł. 12'50.

Gdzie jest generał Zagórski?

P. PASCHALSKI DAJE SŁOWO HONORU, ŻE NIE WIE

Pod koniec sobotniego posiedzenia Sejmu w dalszym ciągu dyskusji, gdy po mowie min. Michałowskiego opozycja wróciła na salę. pos. **Kopocz** (ChD) stwierdza, że działalność obecnego ministra podporządkowująca sprawiedliwość hasłu tzw. „racji stanu", daje pole do dalekoidących dowolności. Ministerstwo nie ściga dotąd sprawców, a za to ściga się autorów urojonych przygotowań do zamachu stanu. Stoi to w wyraźnej sprzeczności z poczuciem sprawiedliwości. Dlaczego nie ściga się nadużyć wyborczych? Mówca stwierdza, że stan dzisiejszy **zagraża moralnym podwalinom państwa** i wypowiada się przeciwko budżetowi.

W imieniu BB przemawiał pos. **Paschalski**, który rozpoczął od kontrofensywy przeciw opozycji, ujętej w kształt rozważania historji polskiej od roku 1919. W rezultacie doszedł do tego, że kedy zaczął omawiać sprawę **gen. Zagórskiego**, a ze strony opozycji zasypano go pytaniami, musiał wycofać się z pola walki, dając „słowo honoru", że „nie wie, gdzie jest Zagórski". Powetował so bie p. Paschalski ten odwrót w drugiej części swego przemówienia, w którem, podkreślając kłopoty jakie ma sanacja z przekonaniem społeczeństwa o konieczności zmiany konstytucji, dał folgę marzeniom na temat, jak to będzie dobrze, kiedy **tylko jedno BB będzie w Polsce praworządne**, wszyscy inni będą „antypaństwowymi".

Po przemówieniu pos. **Radziwiłła** (BB), który starał się usprawiedliwić sojusz konserwatystów z sanacją, wyczerpano dyskusję i przystąpiono

DO BUDŻETU MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Przemawiali posłowie **Smoła** (stron. lud.), **Berezowski** (klub nar.), **Kuzyk** (klub ukr.), oraz **Kopocz** (ChD), który wykazał, że klub jego wobec panujących stosunków nie może głosować za budżetem żadnego ministra spraw wewnętrznych przy obecnym systemie rządów, poczem dalszą rozprawę odroczono do poniedziałku.

Sądy doraźne

Na sobotniem posiedzeniu komisji prawniczej Sejmu był rozpatrywany wniosek ZPPS, domagający się **zniesienia sądów doraźnych.** Wniosek referował tow. poseł K. **Pużak**, który, uzasadniając konieczność zniesienia sądów doraźnych, wskazał na ich niebezpieczeństwo przy wymiarze sprawiedliwości, przedewszystkiem ze względu na pośpiech postępowania sądowego, na terminy, w których przewód sądowy musi być zakończony, — wreszcie na krępującą sumienie sędziego zasadę wyrokowania w granicach kary śmierci, a w najlepszym razie więzienia dożywotniego. Referent wskazał na możliwość walki z przestępczością, o ile prawdą jest, że nosi znamiona powszechności, za pośrednictwem sądów zwykłych, które, wyrokując, mają w swej dyspozycji bardzo wysokie sankcje karne więzienia długoletniego, a nawet kary śmierci. Stąd walka z przestępczością przed sądami zwykłemi jest możliwa i ma tę dobrą stronę, że sędziowie, wyrokując, mają wszechstronnie sprawę wyjaśnioną. Sądy zwyczajne muszą tembardziej zabrać głos, gdyż w obecnym stanie rzeczy **pod sądy doraźne podpadają wszystkie przestępstwa zbrodni pospolitych, a także zbrodnie polityczne, przyczem — pod kompetencje sądów doraźnych podciąga się akcję masową robotników, jak np. wypadek w Tomaszowie lub w Paruszowcu.**

Dalej mówca podkreślił

CZĘSTOTLIWOŚĆ WYKONYWANYCH WYROKÓW ŚMIERCI,

przedewszystkiem na nieletnich, przyczem wskazał, że w 3-ch wypadkach **powieszono chłopców 19-letnich**, a w jednym wypadku w Święcianach **powieszono chłopca 17-letniego**, a więc prawie dziecko. Wykonywanie wyroków śmierci jest tak częste i pochopne, że kat nie zdąża z robotą, wyręczając się swoim zastępcą, a bywają takie wypadki, że skazaniec, któremu ogłoszono godzinę śmierci, **czekać musi nieraz dwa dni na wykonanie wyroku.**

Jeżeli w momencie zgłaszania wniosku o skasowaniu sądów doraźnych, przeciwnicy tego wniosku mogli zasłaniać się wiarą, iż wyroki śmierci będą tylko wyjątkowo wykonane, to obecnie już w piątym miesiącu trwania orzecznictwa doraźnego, gdy na 59 wyroków zapadłych do 1 lutego 1932 r. zostało

WYKONANYCH 31 WYROKÓW ŚMIERCI,

nie znajdą argumentów na podtrzymanie dalszego istnienia sądów doraźnych.

Ze względu na powyższe fakty, ze względu na **moralną stronę zagadnienia kary śmierci, jako pomyłki sądowej**, co przy doraźnym wymiarze nie jest wykluczone; ze względów konstytucyjnych, które przewidują doraźne sądownictwa, jako wyjątek, a sądy przysięgłych jako zasadę przy przestępstwach politycznych; wreszcie **ze względów politycznych**, w szczególności **na opinię kraju i zagranicy**, która nigdy nie zrozumie, dlaczego sądy doraźne stają się siłą rzeczy instytucją stałą, mówca domaga się uchwalenia wniosku ZPPS.

W obszernej dyskusji, która się wywiązała po referacie, przemawiali posłowie: **Krysa i Brodacki** (klub lud.), **Zachajkiewicz** (Ukrainiec) i dr. **Sommerstein** (klub żydowski), przychylając się w zupełności do wniosku referenta. **Przeciwko** wnioskowi przemawiali posłowie **Bierczyński** i **Car** (BB).

Ciekawe było twierdzenie p. **Bierczyńskiego**, iż postępowanie doraźne jest konieczne nawet z punktu widzenia zapobiegawczego i dlatego rząd, **wprowadzając we wrześniu sądy doraźne**, kierował się troską o bezpieczeństwo kraju, z uwagi na rosnący kryzys gospodarczy.

Reprezentant rządu tyle tylko miał do powiedzenia, iż sądy doraźne zostały wprowadzone już w 1919 roku i że dopiero „sądy sanacyjne" zaprzestały doraźnego postępowania, a wprowadzenie ponowne jest zupełnie normalnem zjawiskiem. — Charakterystycznem jest, iż pomimo zapytań, jaka jest statystyka sądów doraźnych, statystyki tej nie przedstawił, jakkolwiek przez dwa posiedzenia komisji sprawa sądów doraźnych była odraczana. Wyręczył go p. **Car**, który przytaczał jakieś cyfry, zastrzegając się, iż one nie są pełne, i skwapliwie poprawił posła Bierczyńskiego w jego opinji co do istoty wprowadzenia sądów doraźnych. Zwrócił wkońcu uwagę, że wniosek ZPPS pod względem formalnym i konstytucyjnym jest „wadliwy", albowiem wzywa rząd do zaprzestania funkcyj poruczonych rządowi ustawą, a wobec tego, gdyby nawet wniosek uchwalono, to rząd nie ma obowiązku wykonać go.

Tow. **Pużak** w końcowem przemówieniu, nawiązując do „konstytucyjnych wątpliwości" p. Cara, wskazał, że w konsekwencji

ŻADNA UCHWAŁA SEJMU NIE POWINNA BYĆ WYKONANA,

o ile nie jest ustawą, a w takim razie, co ma za znaczenie przepis konstytucji, który np. mówi, iż stan wyjątkowy wprowadzony przez rząd, **może być uchwałą uchylony?** Chciałby przy tej sposobności skorzystać z oświadczenia **p.** Cara, który kwestjonuje wszystkie przedłożenia opozycji, jako niezgodne z konstytucją i zastrzec się raz na zawsze **przed przydzielaniem przynajmniej jemu referatów**, które i tak przez większość nie będą przyjęte.

Wniosek **odrzucono.**

Wkońcu rozpatrzono wniosek ZPPS w sprawie **stosunków w więzieniu grodzieńskiem**, na których tle zaszedł wypadek zabójstwa, dokonanego przez aresztanta na aresztancie, samobójstwa więźnia orz ranienia więźnia kryminalnego na przechadzce więziennej.

Wiosek referował tow. poseł **Pużak.** Odpowiedzi udzielił dyr. departamentu więziennictwa, który wyjaśnił, jakich użyto zarządzeń, by sprawę wyświetlić i zapobiec możliwości powtórzenia się takich wypadków. Między innemi zapewnił, że kwestja dostarczania żywności i innych artykułów dla więźniów będzie odbywać się na podstawie specjalnej instrukcji, którą wydał, uwzględniając intencje dostarczających paczki.

Upadek pisma sanacyjnego

Gnieźnieński prorządowy „Dziennik Wielkopolski" (pod redakcją p. Mikolajczaka) przestał wychodzić z dniem 2 bm. W numerze „Dziennika Wielkopolskiego" z datą 2 bm. naczelny redaktor w artykule wstępnym ogłosił list pożegnalny, zawiadamiający, że w związku ze sprawą superfosfatu, w którą jest zawikłany, zmuszony jest złożyć obowiązki naczelnego redaktora, wskutek czego pismo przestaje wychodzić.

Jak wiadomo „Dziennik Wielkopolski" był uprzywilejowanym organem komorników sądowych w Gnieźnie. W piśmie tem komornicy ogłaszali zawiadomienia o przymusowych przetargach na rozkaz wyższych władz sądowych z wyraźnym zakazem zamieszczania ogłoszeń w opozycyjnym, a poczytnym „Lechu".

Japoński imperjalizm niebezpieczeństwem dla pokoju światowego

Japończycy urządzili przed trzema miesiącami najazd na Mandżurję. Ze stanowiska japońskiego rzecz naturalna: chodzi o olbrzymi kraj dla kolonizacji nadmiaru ludności, chodzi o przedłużenie linji Tokio—Korea—Charbin, chodzi o nowe rynki zbytu, o koleje, banki itd. Wobec słabości rozdartych kilkuletnią wojną domową Chin Japończycy cel swój osiągnęli: prawie cała Mandżurja jest w ich rękach i teraz rząd w Tokio może oświadczyć, że Mandżurja jest dla Japonji koniecznością życiową, tj. rzeczą, której dobrowolnie z ręki się nie wydaje. Ta dobrowolność może być tylko wymuszona, a najwięcej w tym kierunku interesowaną jest Rosja, dla której Mandżurja jest także koniecznością życiową.

Dlaczego jednak Japończycy napadli i zbombardowali Szanghaj i Nankin, dlaczego urządzili tam krwawą rzeź i dlaczego mimo wezwań — nie popartych siłą — ze strony mocarstw kontynuują tam dzieło zniszczenia? Odpowiedzią na te pytania jest jedno słowo: bojkot. Chińczycy, nietylko w Chinach ale w całej Azji południowej, w Sjamie, w na wszystkich wyspach, w kolonjach francuskich i holenderskich ogłosili i konsekwentnie przeprowadzają bojkot towarów japońskich. A bojkot ten nie ogranicza się do niekupowania towarów japońskich, co już samo przez się wyrządza olbrzymie szkody, ale i zagraża wyżywieniu kraju. Japończycy żywią się przeważnie ryżem, który wobec niewystarczających własnych zbiorów sprowadzają z Chin, z Sjamu, z wysp Malajskich. We wszystkich tych krajach handel ryżem leży w rękach Chińczyków, ci zaś przestali go do Japonji eksportować. I jeszcze jedna rzecz: chińscy kupcy są to ludzie bardzo bogaci, mają olbrzymie kapitały w bankach japońskich. Ostatnio zaczęli swe kapitały wycofywać, co doprowadziło do krachu bankowego w Japonji i do załamania się kursu jena.

Można tedy zrozumieć, jak Japończycy boją się bojkotu i robią co mogą, aby go złamać. Stąd też ich atak na centrum handlowe: Szanghaj i polityczne: Nankin; stąd też ich żądanie po wkroczeniu do Szanghaju, aby burmistrz zakazał bojkotu. Co taki burmistrz choćby miljonowego miasta może poradzić? Jego wpływ nie sięga poza mury miasta, a już wcale nie sięga na kraje pozachińskie, które w bojkocie największy mają udział.

Japończycy wpadli w matnię, którą sami nastawili. Sądzili, że uda im się lekko wydrzeć Chinom to, czego rzekomo koniecznie potrzebują, a tu spotykają się z murem ze stali tworzonym przez — wedle ostatniego spisu — 500 miljonów ludzi, którzy samą swą biernością są w stanie odeprzeć wszystkie ataki. A w dodatku kiedyś przecież Europa i Ameryka zrozumieją, że nie można w czasie konferencji rozbrojeniowej, nie mówiąc już o materjalnych powodach, dopuścić do zwycięstwa imperjalizmu japońskiego, który po pokonaniu Chin z zaciętością swej rasie właściwą zacznie krok za krokiem wyciskać handel europejski i amerykański z tych olbrzymich obszarów na rzecz własnego handlu, na rzecz swego rosnącego przemysłu. W tem właśnie wyciskaniu konkurencji Anglji, Ameryki, Francji itd. leży największe niebezpieczeństwo dla pokoju światowego i dlatego ze zdumieniem widzi się szamotanie się Ligi narodów, jej niezdecydowanie i pokorne przyjmowanie impertynencyj japońskich.

Międzynarodówki robotnicze przeciw Japonji

I PRZECIW SŁABOŚCI LIGI NARODÓW

Zebrani w Genewie członkowie zarządów Międzynarodówki socjalistycznej i Międzynarodówki związków zawodowych uchwalili na posiedzeniu wspólnem w sobotę następujący protest:

„Międzynarodówka socjalistyczna i Międzynarówka związków zawodowych nie mogą ścierpieć, aby konferencja rozbrojeniowa została otwarta bez protestu przeciw napadowi Japonji na Chiny. Jeżeli się mówi, że niema wojny, to fakta dowodzą coś przeciwnego. Przedstawiciele obu Międzynarodówek mieli zamiar oświadczyć to dziś z trybuny konferencji rozbrojeniowej. Przepisy uchwalone przez komisję petycyjną przeszkodziły im w wystąpieniu z energicznym protestem przeciw łamaniu umów przez Japonję i przeciw milczeniu konferencji, które poniżają powagę konferencji. Ostatnie wydarzenia w związku z napadem Japonji na Chiny spowodowały

NIEBEZPIECZEŃSTWO POŻARU ŚWIATOWEGO.

Dopóki Japonja działała w Mandżurji, mocarstwa nic nie zrobiły dla spełnienia swego obowiązku, nie odważyły się spełnić swych zobowiązań wobec paktu Ligi, paktu Kelloga i umowy między 9 państwami. Państwa powinny były zmusić Japonję do zaniechania imperjalistycznego ataku na Chiny. Ale **Liga narodów była bezsilną**, ponieważ mocarstwa w niej decydujące tak chciały.

Wystąpienie mocarstw przeciw bombardowaniu Szanghaju i Nankinu obudziło podejrzenie, że wystąpiły dlatego, aby bronić własnych interesów i przywilejów, nie wolności i praw Chin. W tych warunkach mógłby krwawy zatarg na Dalekim Wschodzie prędzej czy później

ZAMIENIĆ SIĘ W WOJNĘ ŚWIATOWĄ.

Sanacyjne sztuczki ustawodawcze

W czasie przemówienia posła Pawłowskiego w sejmowej komisji administracyjnej ujawniła się charakterystyczna rzecz. Oto okazało się, że już dnia 9 października 1930 roku wpłynął do laski marszałkowskiej wniosek opozycji, zawierający projekt ustawy o zgromadzeniach. Marszałek przekazał tę sprawę komisji konstytucyjnej. W komisji tej wniosek nie doczekał się rozpatrzenia. Tymczasem 10 grudnia ub. r. odbyło się w Sejmie pierwsze czytanie projektu rządowego w tej samej sprawie. Marszałek, wbrew dotychczasowej praktyce w Sejmach poprzednich i obecnym, ustawę o zgromadzeniach odesłał do komisji administracyjnej. Komisja ta w galopowem tempie rozpatruje zgłoszony znacznie później wniosek rządowy, nie biorąc wcale pod uwagę, że w innej komisji spczywa wniosek opozycji w tej samej materji.

Tow. poseł *Dubois* zaprotestował przeciwko tej metodzie spławiania „niemiłych" wniosków, przeciwko tej dziwnej praktyce i grze. Zażądał, aby rozpatrywanie obu wniosków skoncentrować w jednej z komisyj, odbyć ogólną debatę nad obu projektami, potem wziąć jeden z nich za podstawę i dopiero wtedy przejść do dyskusji szczegółowej. Oczywiście, do czasu załatwienia tej sprawy na plenum, dyskusję w komisji administracyjnej należy przerwać.

Powstała konsternacja. P. *Polakiewicz* kręcił, wzdragał się, nie wiedział jak wybrnąć z sytuacji. Wreszcie, przyparty do muru przez szereg mówców opozycji, oświadczył, że w porozumieniu z marszałkiem postara się o skierowanie wniosku poselskiego z komisji konstytucyjnej do administracyjnej i obiecał dyskusję nad obu wnioskami połączyć. Przeciwstawił się natomiast odroczeniu dyskusji w chwili obecnej.

Tow. *Dubois* zażądał przerwy, poczem domagał się przegłosowania wniosku o odroczeniu dyskusji. Poseł *Polakiewicz* znów wzdragał się z głosowaniem, nie było bowiem na sali dość posłów BB. Wreszcie musiał ustąpić. 13 głosów padło za wnioskiem i p. Polakiewicz oświadczył, że wniosek upadł. Wywołuje to protesty posłów, którzy stwierdzają, że wobec tego, iż na sali jest mało posłów BB, wniosek uzyskał większość, i żądają głosowania, kto jest przeciw. Pos. Polakiewicz przez dłuższy czas nie chce zarządzić głosowania, aż do czasu, gdy wysłani gońcy zgromadzili dostateczną ilość posłów BB i dopiero wówczas zarządził głosowanie przeciw. Naturalnie wniosek nasz upadł.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

2

Ekonom Felś niecierpliwił się. Już już miał parsknąć gniewnie i rzucić w dół ostre podjudzające słowo — gdy naraz podniósł głowę i spojrzał w bok, ku wąskiej i błotnistej ulicy wiejskiej.

Czyjeś spieszne kroki chlupały stamtąd po śliskiej glinie.

— Patrzno! — mruknął, trącając w bok Kubiaka. — Kogo to licho niesie...

— Oho! Toż Deczyński ze swoim smykiem! — odwarknął włodarz i, zwracając się do pana Miranowskiego, żandarma, dodał ciszej. — Ten młody w kapocie... buntownik na całą wieś!... Zwróćcie uwagę, panie obwodowy!...

— Ehm! — chrząknął żandarm niedbale, jakby ta wiadomość nie zrobiła na nim żadnego wrażenia. Jednakże wyprostował nieznacznie swą barczystą postać i zwrócił głowę ku nadchodzącym. Im zaś zabiegła drogę lamentująca dziewka.

— Spomóżcie, stryjku, laboga... ratujcieee!... — krzyknęła, chwytając za rękę starego chłopa. — Ojca nam tu chcą zabić... te zbóje!...

— Cichajże, ścierwo nieznośne!... — wrzasnął ku niej Kubiak tak groźnie, że lament umilkł nagle, jakby wtłoczony do gardła dziewczyny.

Ekonom Felś zjadliwie przyglądał się przybyszom.

Starszy z nich, chłop sześćdziesięcioletni może, o twarzy wygolonego apostoła, uchylił czapki odwiecznym, niejako przyrodzonym gestem powolnego ramienia. Obnażył długie, siwiejące włosy.

— Pochwalony! — wyrzekł krótko i stał niepewny, jakby zmieszany nagle ostrem, kłującem nawskroś spojrzeniem ekonoma Felsia.

— A niby co?... — spytał tenże, wyzywająco i szyderczo.

— Człowieka tu poniewierają... krewniaka naszego! — odparł drugi z przybyłych, z miejska odziany w ciemną kapotę z rogowemi guzami. Z jego młodej, czarniawej i suchej twarzy spojrzały na oficjalistę dworskiego oczy, ponuro błyszczące.

— Z woli wielmożnego Czartkowskiego jesteśmy tutaj... dzierżawcy i wójta! — dobitnie oświadczył ekonom.

— A asan coś za jeden, komisarz obwodu, czy kto? — ironicznie spytał żandarm i groźnie poruszył wąsami.

Młody Deczyński zwrócił się ku niemu niską, niepozorną postacią.

— Włościański jestem syn, tutejszy... a przytem... nauczyciel szkółki elementarnej w tej wiosce... Ale to mniejsza! Dziwno mi, że pan, panie żandarmie, powołany dla chronienia od krzywdy spokojnych mieszkańców, patrzysz bez wstrętu na to, co ci ludzie, oficjaliści pana Czartkowskiego, poczynają sobie tutaj, jako gwałciciele słabego, a uczciwego kmiotka!

— Nie asana rzeczą sądzić, panie nauczycielu, do czego jestem powołany! — rzekł surowo żandarm. — A jestem, wiedz to, w służbie, na egzekucji, względem nieposłusznego chłopa Adamusa!

— Jakąż to zbrodnią zasłużył ten nieszczęśnik, że go w tak nieludzkich opresjach widzimy?

Żandarm spojrzał zukosa na ekonoma Felsia. Ten jednak milczał pogardliwie i lekceważąco, choć w głębi ekonomskiej godności rozpierała go wściekłość, dławiona ledwo-ledwo, z największym wysiłkiem. Obecność młodego nauczyciela snać nie była mu na rękę; onieśmielała bądź co bądź jego niepohamowaną zazwyczaj wymowność... Więc pan Felś tylko splunął rzesiście i z wielką celnością w sam środek stojącej kałuży rozciekłego śniegu.

— A co? — zagadnął, napozór obojętnie, w stronę Kubiaka. — Dłużej tu stać nie będziemy, hę?

— Juści, trzeba panu dzierżawcy zameldować, co i jak? — mruknął tamten, łypiąc okiem w stronę nauczyciela.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Międzynarodówka socjalistyczna i zawodowa oświadczają:

1) Rządy kapitalistyczne przez swą bezczynność wobec napadu Japonji wzięły na siebie współ winę za obecne wydarzenia.

2) Rządy państw kapitalistycznych rozporządzają dostatecznemi środkami gospodarczemi i finansowemi, aby zmusić Japonję do dotrzymania umów. Należy wskazać na to, że świat kapitalistyczny, który tak często posługiwał się temi środkami dla pokonania ruchów rewolucyjnych, nie próbował nawet zastosować ich wobec Japonji. Obie Międzynarodówki wzywają frakcje parlamentarne partyj w należących do nich krajach, aby w swych parlamentach poruszyły sprawę poszanowania istniejących traktatów i aby przeszkodziły popieraniu wojny przez obywateli swych krajów przez dostarczanie broni i kredytów napastnikom.

3) Wkońcu obie Międzynarodówki przypominają rządom państw należących do Ligi Narodów, że w ramach Ligi i metodami przewidzianemi w jej pakcie dane są możliwości wystąpienia i że jeżeli tego nie czynią, uprawnione jest obwinienie ich, że w tem tragicznem położeniu broniły wyłącznie swoich własnych interesów i przywilejów w Chinach.

4) Nie te interesy i przywileje, lecz nietykalność całego obszaru chińskiego i poszanowanie traktatów powinny być bronione.

Wiadomości polityczne

—o—

HITLER KANDYDUJE

Pisma niemieckie donoszą, że Hitler zwrócił się do prezydenta Hindenburga z prośbą o nadanie mu obywatelstwa niemieckiego, powołując się na to, że podczas wojny przez 4 lata służył w armji niemieckiej i otrzymał „żelazny krzyż" I klasy. Hitler nie ukrywa się z tem, że chce kandydować na prezydenta, a czyni to, jak twierdzi, na naleganie swoich zwolenników. Ponieważ sztuczka z nominacją na komisarza żandarmerji nie udała się, Hitler próbuje w inny sposób dojść do swego celu.

Równocześnie donoszą, że policja w Karlsruhe wykryła tajne archiwum hitlerowców. Wśród znalezionych dokumentów najciekawszą jest instrukcja dla chłopów. Hitler nakazuje im, aby zbiory swe przetrzymywali celem wygłodzenia miast. Ponieważ, powiada instrukcja, socjaliści są w miastach bardzo silni, można ich pokonać tylko — głodem.

KRONIKA

—o—

TUR

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 10 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się XIV posiedzenie Klubu dyskusyjnego TUR. Na porządku dziennym odpowiedź **tow. Mastka i tow. dr. Drobnera** na dyskusję nad referatem pt. „6 listopada 1923", oraz referat na temat „Czy kryzys obecny jest ostateczny". Wstęp za zaproszeniami dla członków TUR, OKR PPS i Bundu.

WYKŁADY TUR

U tramwajarzy (Podgórze, pl. Serkowskiego) we czwartek 11 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt tow. mgr. **Zygmunta Grossa**: „Przesilenie polityczne we Francji".

Zwierzyniec (TUR) we czwartek 11 bm. o godz. 7 wiecz. tow. Adam Polewka: „Kobieta i jej rola w życiu".

Czarna Wieś (u Schlanga) we czwartek 11 bm. o godz. 7 wiecz. tow. Haubenstock: „Mandżurja".

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 12 bm. o godz. 7 wiecz. tow. dr. Feliks Gross: „U początków społeczeństwa i rodziny".

U kolejarzy (ZZK, ul Warszawska 15) w sobotę 13 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt tow. dra R. Szumskiego pt. „Światła i cienie rządów koalicyjnych".

Łobzów w sobotę 13 bm. o godz. 7 wiecz. tow. Mieczysław Drobner: „Jak powstał świat?"

—ooo—

WYJAŚNIENIE. Odnośnie do notatki z dnia 1 bm. „Straszne skutki zarządzeń kuratora Nowickiego" od koleżanki p. Maślaniec otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Jako obecna wraz z p. M. w czasie jej zemdlenia po rozmowie z p. wizytatorem Rzepeckim stwierdzam, co następuje: Zemdlenie p. M. nie pozostawało w związku z przyjęciem jej przez p. wizytatora, który, przeciwnie, odniósł się do p. M. z całą życzliwością i współczuciem i obiecał w sprawie jej przeniesienia interwenjować u p. kuratora. Pan wizytator zajął się też szczerze ratunkiem zemdlonej.

Sanacja owładnęła TNSW w Krakowie

W ub. sobotę odbyło się walne zebranie krakowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych (TNSW). Sanacyjne grono członków rozwinęło szczególną akcję jeszcze przed walnem zebraniem i w rezultacie kandydat sanacyjny p. Władysław Rutkowski, nowy dyrektor III gimnazjum, został wybrany większością kilkunastu głosów prezesem Koła krakowskiego, przeciw drowi Skiminie, prof. III gimnazjum, który w tych warunkach nie mógł zwyciężyć. Wybory były **w myśl zasad sanacji do pewnego stopnia jawne. Sanacja oddawała zielone kartki przy głosowaniu.** Obecnych było ponad 140 członków. — Owładnęła więc sanacja TNSW, a **wybory te są dowodem, że sanacji nie wystarczy jej własna organizacja „Zrąb". Pod presją część nauczycielstwa szkół średnich głosowała „na zielono".**

—ooo—

O obniżenie ceny prądu elektrycznego w Krakowie

Cena prądu elektrycznego w Krakowie jest bardzo wysoka; dość stwierdzić, że znacznie wyższa niż cena prądu elektrycznego w **Berlinie**. Swego czasu spodziewano się, że cena prądu elektrycznego będzie obniżona z powodu otrzymania bardzo taniego prądu z Jaworzna. Tymczasem dotąd obniżono jedynie płace pracowników elektrowni, zmniejszono im świadczenia w naturze, a mimo tego nie obniżono ceny prądu. Ludność m. Krakowa, używająca prądu, przechodzi obecnie ciężki kryzys z powodu obniżki płac, bezrobocia oraz zastoju w przemyśle i handlu, wobec czego nie jest w stanie płacić tak wygórowanych cen za prąd. Dyktatura jednak pułkownika magistratu i sztabu jego ordynansów głucha jest na opinję publiczną i katastrofalne położenie ludności.

Gdybyśmy w Krakowie mieli prawdziwą radę miejską oraz prezydjum miasta z wyboru, toby niemożliwe były lichwiarskie ceny prądu elektrycznego, mimo ogólnego spadku cen i płac. Gdyby prywatna elektrownia uprawiała taką lichwę, to niezawodnie prokurator musiałby wkroczyć, zresztą władze nadzorcze nie tolerowałyby takiego wyzysku odbiorców prądu. Ale pułkownicy choćby magistracky w Polsce są wszechwładni. Zresztą muszą się znaleźć pieniądze dla takich „emerytów" jak dr. Kolkiewicz i Wielgus.

Od 1 stycznia br. obowiązuje nowy sanacyjny podatek od prądu elektrycznego w wysokości 10 procent należytości za prąd, płatny przy rachunku, obecnie doręczanym. Wobec tego horendalna cena prądu elektrycznego w Krakowie jest tembardziej dotkliwa dla sfer robotniczych i urzędniczych.

Dlatego też związki zawodowe robotnicze i urzędnicze powinny rozwinąć energiczną akcję za obniżeniem lichwiarskiej ceny za prąd elektryczny.

Cierpliwość ludności Krakowa jest bardzo wielka, ale wszystko ma swoje granice. Nasuwa się pytanie: Jak długo jeszcze pułkownik magistratu nadużywać będzie naszej cierpliwości?!

—ooo—

Tajemnicza afera dyrektora głównego urzędu pocztowego

Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie nadesłała nam następujące sprostowanie urzędowe:

Nieprawdą jest, że delegat ministerstwa poczt i telegrafów p. Jasiński po lustracji przeprowadzonej w głównym urzędzie pocztowym przy ul. Wielopole, posłał na razie na urlop dyrektora tego urzędu p. Cyrkowicza, natomiast prawdą jest, że delegat ministerstwa poczt i telegrafów p. Jasiński nie przeprowadzał lustracji głównego urzędu pocztowego w Krakowie oraz, że naczelnik tego urzędu p. Cyrkowicz otrzymał 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy na własną prośbę. — Nieprawdą jest, że w związku z urlopowaniem p. Cyrkowicza toczy się śledztwo dyscyplinarne, które zakończy się, jak słychać, oddaniem sprawy prokuraturze, natomiast prawdą jest, że przeciw p. Cyrkowiczowi nie toczy się śledztwo dyscyplinarne.

Prezes: Inż. **Gostwicki.**

Chciał poślubić własną córkę

SZCZĘŚLIWE ZAKOŃCZENIE TRAGICZNIE ZAPOWIADAJĄCEGO SIĘ MAŁŻEŃSTWA

Armin Ferster, po śmierci żony, w roku 1920 sprzedał swoje mieszkanie w Łodzi i postanowił wyemigrować do Niemiec. Przed wyjazdem pozostawił pod opieką swego przyjaciela 6-letnią córeczkę Martę. Gutszke obiecał zaopiekować się dzieckiem wzamian za pewne wynagrodzenie. Po wyjeździe Firstera między przyjaciółmi toczyła się przez dłuższy czas korespondencja, która jednak nagle urwała się.

Po 11 latach pobytu w Niemczech, Ferster trawiony tęsknotą za córką, postanowił wrócić do Łodzi, gdzie zamieszkał przy ul. Limanowskiego 148. Natychmiast wszczął poszukiwania za Gutszkem, pragnąc jaknajrychlej zobaczyć się z córką. Ku swemu przerażeniu dowiedział się, iż Gutszke od kilku lat już nie żyje, zaś o córce nikt mu żadnych wiadomości udzielić nie mógł. Mimo usilnych poszukiwań na trop córki w żaden sposób nie mógł wpaść. Pogodził się więc z losem, w przypuszczeniu, iż córka również zmarła.

Minęło kilka miesięcy. Niedawno Ferster na jednej z zabaw poznał 20-letnią Martę Szmidt. Pomiędzy Fersterem, liczącym obecnie 50 lat, a młodą dziewczyną nawiązała się nić sympatji. Po tygodniu Ferster oświadczył się i został przyjęty. Przed uroczystością ślubną przyszli małżonkowie poczęli szykować wszelkie nieodzowne w takich wypadkach dokumenty. Marta Szmidt posiadała jedynie metrykę urodzenia.

Gdy Ferster zajrzał do metryki przeraził się. Okazało się bowiem, iż Marta Szmidt jest... jego córką.

Okazało się, iż przed laty bezdzietni małżonkowie Szmidt postanowili zaadoptować dziecko. Znali Gutszkiego i zaproponowali mu, aby im oddał swoją wychowanicę. Gutszke, będąc obłożnie chory i czując, że długo już nie pożyje, zgodził się. W ten sposób Marta została dzieckiem Szmidtów, którzy po adoptacji, nadali jej swe nazwisko.

Jedynym dowodem jej faktycznego pochodzenia była metryka urodzenia. Ferster, który był początkowo tem odkryciem niezwykle zrozpaczony, pogodził się z losem i swą miłość do narzeczonej zamienił na ojcowską. Również Marta pokochała swego „nowoodkrytego" ojczulka miłością dziecka. Swych przybranych rodziców opuścić jednak nie chciała, wobec czego Ferster na jej usilne prośby przeprowadził się do mieszkania Szmidtów przy ulicy Rzgowskiej 124.

Niezwykła ta historja jest obecnie tematem rozmów całej dzielnicy chojeńskiej.

—ooo—

NIEZWYKŁY SUKCES WYSTAW. Otwarte w Pałacu Sztuki wystawy cieszą się istotnie niezwykłym sukcesem: nie tylko nieliczni i elita, ale dni powszednie gromadzą znaczną ilość publiczności, która ma pierwszorzędny i ciekawy materjał. W dużej sali wystawa „Dziesięciu" tj. Goeppera, Grotta, Gotliba, Hofmana, Karpińskiego, Machalskiego, Popławskiego, Pronaszki, Rzepińskiego, Samlickiego, w Świetlicy kilkadziesiąt obrazów portretowych S. I. Witkiewicza, w sali napierwszej obrazy Centnerszwerowej, Chlebusa i Rekuckiego, w salach zielonych wystawa Krakowskich grafików znanego artysty malarza Leona Kowalskiego. Materjał więc ogromny i ciekawy, dający powód do dyskusji, która też toczy się między zwiedzającymi, co w rezultacie ożywia ruch i sprawia, że salony Pałacu Sztuki stały się terenem spotkań elity towarzystwa krakowskiego. Wystawa ta będzie otwarta jeszcze tylko dwa tygodnie, gdyż czynią się już przygotowania do wystawy zrzeszenia „Jednoróg" i wystawy bieżącej. Na tę ostatnią zgłoszenia nadsyłać należy najpóźniej do 12 bm. Zwiększa się również stale popyt na akcje (bilety roczne), które dają tyle korzyści. Z ostatniej wystawy sprzedano kilka dzieł i jest nadzieja, że kilka innych znajdzie nabywców, tem więcej, że ceny są b. przystępne. Kto więc nie widział ostatniej wystawy, powinien ją zwiedzić przed zamknięciem zobaczyć. Tegoroczna śliczna premja Towarzystwa jest do odebrania w Pałacu Sztuki codziennie od 10 rano do 3 popoł.

STRZELAŁ NA WIWAT. Na ul. Lipowej wczoraj w nocy dały się słyszeć strzały. Gdy nadbiegli przechodnie i policjant stwierdzili, że strzelał na wiwat niejaki Paweł Malchatka. Rewolwer i kartę **na broń odebrano wolnemu strzelcowi.**

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj rano w przystępie zdenerwowania 20-letnia Marja Wyrobówna wypiła większą ilość esencji octowej. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił desperatce pierwszej pomocy, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

WŁAMANIE. Do mieszkania p. Heleny Zwolińskiej przy ul. Królowej Jadwigi l. 50 dostali się jacyś opryszki. Skradli oni tam pewną kwotę oraz detektor i słuchawki.

WYPADKI SAMOCHODOWE. Taksówka prowadzona przez A. Wójcickiego najechała w rynku gł. u wylotu ul. Wiślnej na p. Franciszkę Zborowską. Nieszczęśliwa upadając na ziemię, doznała ogólnych obrażeń. Ranną opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego. Dorożka konna wpadła u wylotu ul. Szpitalnej i Basztowej na taksówkę. Wskutek zderzenia u taksówki zostały wybite szyby i pogięte wachlarze. U dorożki konnej został złamany dyszel. Koń lekko skaleczony. Wypadku w ludziach nie było.

POŻAR TRAWY NA NASYPIE KOLEJOWYM obok ul. Przemyskiej wybuchł wczoraj od iskry przejeżdżającej lokomotywy. Straż pożarna ogień ugasiła.

ZA RÓŻNE GRZECHY. Za kradzież materji na ubranie w sklepie Baltena aresztowano Stanisława Krupińskiego (lat 34), Józef Wilczek (lat 27) skradł srebrny zegarek na szkodę podchmielonego przechodnia. Wilczek został aresztowany. Za karę dostał się do aresztu Michał Łapkiewicz, gdyż wyłudził 300 zł. od Salomei Banasik pod pozorem małżeństwa. Walerjan Krzyżowski (lat 50) popełnił szereg kradzieży, za które pokutuje w aresztach sądowych. Podczas rewizji w mieszkaniu Krzyżowskiego znaleziono dwa futra, pochodzące z kradzieży.

UWAŻAĆ Z SUBLOKATORAMI. Do p. Marji Czernej, krawcowej, zam. przy ul. Pędzichów 21, przyszła jakaś kobieta z prośbą o podnajęcie jej pokoju. Gdy gospodyni domu wyszła na chwilę do drugiego pokoju, nieznajoma skradła jej garderobę i zbiegła. Podobna przygoda spotkała p. Marję Furmanikową, zam. przy ul. Ks. Skorupki l. 10. Gościła ona przez kilka dni u siebie Halinę Goskównę, która skradła jej garderobę i futro, wartości 500 zł., poczem zbiegła.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

PREMJERA „POMSTY JONTKOWEJ" OPERY BOLESŁAWA WALLEK-WALEWSKIEGO. Dziś, we wtorek występuje opera krakowska z jedenastą w bieżącym sezonie premjerą „Pomstą Jontkową". Autor jej Bolesław Wallek-Walewski chlubnie znany w polskich sferach artystycznych, po sukcesach swego dzieła w Poznaniu, Lwowie i Katowicach, osobiście będzie dyrygował „Pomstą" dzisiejszego wieczoru. „Pomsta Jontkowa" jest trzeciem z rzędu dziełem operowem Walewskiego. Obfituje ona w intencję melodyjną i świetnie stylizowany folklor Podhala. Nawiązując do tradycyj Moniuszkowskich, kompozytor zaznacza kilkakrotnie rozmyślnie reminiscencje motywów z „Halki" w nowoczesnem ujeciu harmonizacyjnem i instrumentacyjnem. W spektaklu uświetnionym współuczestnictwem kompozytora w charakterze dyrygenta ukażą się czołowe siły naszej opery pp.: Jaworzyńska (Jagusia), Chmiel-Tryczyńska (Helena), Pastówna (Zofja), Stepniowski (Jontek), St. Romanowski (Janosik), Mazanek (starosta), Woźniak (Wacław), Mazurek (ksiądz). Partję starego bacy, wykonywaną dotychczas przez basistów, odtworzy recytatywnie znany gawędziarz podhalański p. W. Dorula. Całość opracował reżysersko p. Stefan Romanowski.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro po dłuższej przerwie powróci na repertuar ulubiona komedja Br. Winawera „Poprostu — truteń", pełna aktualnych satyrycznych sztychów. We czwartek i w piątek powtórzenie ostatnich francuskich nowości repertuarowych L. Marchanda „Baltazar" oraz Madisa i Boucarda „X-33" Wszystkie te przedstawienia po cenach zniżonych.

„IFIGENJA W AULIDZIE" EURYPIDESA NA SCENIE KRAKOWSKIEJ. W sobotę 13 bm. wchodzi na repertuar teatru miejskiego im. J. Słowackiego przygotowywane od dłuższego czasu arcydzieło poezji klasycznej Eurypidesa „Ifigenja w Aulidzie", jeden z najwznioślejszych poetyckich hymnów na cześć rezygnacji z osobistego szczęścia w potrzebie ojczyzny. W wystawieniu tego utworu, który poza swym punktem wyjścia, z obyczajowości i wierzeń antycznej Hellady, jest najzupełniej aktualny dzisiaj i maluje konflikt możliwy w każdej epoce i w każdem środowisku, kładzie reżyserja cały nacisk na stronę psychologiczną i rzeźbę słowa. Sceny chóralne, które zdaniem najwybitniejszych hellenistów, są słabą stroną twórczości Eurypidesa, ograniczone są do minimum, natomiast akcję wspiera bogata ilustracja muzyczna, zaczerpnięta ze wspaniałej a nigdzie prawie na świecie nie grywanej opery K. W. Glucka na ten sam temat. W „Ifigenji" inscenizowanej przez dyr. T. Trzcińskiego udział biorą pp.: Zaklicka, Zmijewska, Burnatowicz, Dąbrowski, Kulakowski, Nowakowski i Szymański. Rozpoczęto również próby obecnie z ogromnem powodzeniem w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Z TEATRU BAGATELA. W piątek 12, w sobotę 13 i w niedzielę 14 bm. odbędą się trzy występy operetki warszawskiej z Mankiewiczówną, Dębowskim, Szczawińskim, Redo, Horskim itd. razem z chórem i baletem 45 osób. Goście warszawscy wystawiają prześliczną operetkę Straussa pod tytułem „Czar walca", której niedawna premjera w Warszawie spotkała się z niezwykłem uznaniem. Artyści warszawscy w tak licznem i dobranem zespole poraz pierwszy przybywają do Krakowa i tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności możemy zawdzięczać tą niezwykłą gościnę. Bilety od środy 10 bm. do nabycia w kasie Bagatela.

VASA PRIHODA, jeden z największych skrzypków doby współczesnej, wystąpi z jedynym koncertem w sobotę 13 bm. w Starym Teatrze. Gra Prihody, pokonywująca największe trudności, zdumiewa i olśniewa słuchaczów, których entuzjazm nie ma granic.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

„Z KRAJU RÓŻANEGO OLEJKU" (BUŁGARJA). — Odczyt dra Zbigniewa Grabowskiego odbędzie się staraniem Towarzystwa geograficznego jutro we środę, w sali Instytutu geograficznego (ul. Grodzka 64) o godzinie 18.

Z KURSU UMIEJĘTNOŚCI SPRZEDAWANIA. Dziś we wtorek odbędą się w Muzeum przemysłowem następujące wykłady: godzina 7'30: „Zachowanie się w przedsiębiorstwie" dra Grodzińskiego; godzina 8'30: „Demonstrowanie towaru" H. Szenwaldera.

KURS NOWOCZESNEGO BUDOWNICTWA W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, staraniem Towarzystwa technicznego oraz Związku architektów województwa krakowskiego, odbędzie się dla inżynierów, architektów i budowniczych w dniach 18, 19 i 20 lutego popołudniu w Krakowie, kurs nowoczesnego budownictwa stalowego, na którym wykładać będą profesorowie inż. St. Bryla, inż. E. Cieślewski, inż. arch. W. Klębkowski, I. Stella-Sawicki, inż. Taub i inż. P. Tułacz. W każdym dniu kursu przewiduje się wyświetlenie odpowiednich przeźroczy, oraz filmów krajowych i zagranicznych, jak również praktyczny pokaz spawania elektrycznego konstrukcyj stalowych najnowszemi metodami. Udział w kursie 10 złotych. Zgłoszenia przyjmuje katedra budownictwa i inżynierji Akademji Górniczej w Krakowie.

—ooo—

KARNAWAŁ

TRADYCYJNY BAL MASKOWY URZĘDNIKÓW MAGISTRATU. Dziś we wtorek odbędzie się tradycyjny bal maskowy urzędników magistratu miasta Krakowa w salach Starego Teatru. Bal ten, będący zawsze najweselszem zakończeniem szeregu zabaw karnawałowych, zbierze jak co roku elitę towarzystwa krakowskiego. Początek o godzinie 9 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

WYKOLEJENIE SIĘ DWÓCH WAGONÓW POCIĄGU POSPIESZNEGO WARSZAWA-KRYNICA. Wczoraj o godz. 7 minut 47 rano, na linji Kłaj—Bochnia, wykoleiły się dwa wagony pociągu pośpiesznego, zdążającego z Warszawy do Krynicy. Wykolejeniu uległ wagon sypialny i jeden wagon II klasy, a to skutkiem odpadnięcia obręczy z koła wagonu sypialnego. Ofiar w ludziach na szczęście niema ani w zabitych, ani w rannych. Po kilkugodzinnej przerwie podróżni udali się w dalszą drogę tym samym pociągiem.

DRAKOŃSKA REWIZJA W GIMNAZJUM W JAROSŁAWIU. Sensacją w Jarosławiu była drobiazgowa rewizja osobista, przeprowadzona u wszystkich uczniów drugiego gimnazjum państwowego. Rewizja zarządzona została wskutek uchwały grona profesorów. U niektórych uczniów dokładność rewizji posuwano tak daleko, że kazano im zdejmować z nóg buciki. Przyczyna i wyniki poszukiwań są nieznane. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawa stoi w związku z rozrzuceniem w gimnazjum jakichś ulotek.

WICHURA ŚNIEŻNA I MRÓZ WE LWOWIE Przy 16 stopniach mrozu szalała we Lwowie wichura śnieżna, jakiej oddawna nie pamiętają. Na skrętach, skrzyżowaniach dróg, a zwłaszcza na peryferjach, wicher był szczególnie dokuczliwy, potęgując jeszcze wrażenie mrozu. Wiele osób odniosło odmrożenia uszu i nosa. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy 40 osobom, które zgłosiły się z odmrożonemi uszami. Zamieć śnieżna szalała też przez cały dzień we wschodniej i południowej części Polski. Na linjach kolejowych gromadziły się zwały śnieżne tak, że trzeba było je usuwać przy pomocy pługów odśnieżnych. Między Muszyną a Krynicą ugrzązł w śniegu pociąg osobowy. Parowóz ratunkowy wysłany z Muszyny, doprowadził pociąg do Krynicy z dwugodzinnem opóźnieniem.

ZAREMBA NA WOLNOŚCI. W sobotę nadeszła z Warszawy do rąk sędziego śledczego Kulczyckiego ekspertyza daktyloskopijna z odcisków palców Zaremby. W wyniku ekspertyzy prok. dr. Łaniewski postanowił po uprzedniem przesłuchaniu Zaremby wypuścić go na wolną stopę. W ciągu dnia została po raz ostatni przesłuchana Gorgonowa, która stanowczo obstaje przy swoich poprzednich zeznaniach, twierdząc, że do winy się nie poczuwa i nie jest sprawczynią zbrodni. Śledztwo w sprawie zbrodni brzuchowickiej zbliża się ku końcowi. Wkrótce zostanie sporządzony akt oskarżenia tak, że sprawa znajdzie się w kadencji marcowej sądu przysięgłych. Jak się obecnie okazuje, odciski rąk męskich na ścianach pokoju pochodzą od ręki Stasia Zaremby, który najprawdopodobniej po stwierdzeniu mordu i dotknięciu się zwłok, splamił sobie ręce krwią, a biegnąc w ciemnościach przez pokoje, dotknął się ścian.

PĘKNIĘCIE RURY GAZOWEJ: ZATRUCIE 5 OSÓB. W Warszawie w sobotę w południe przy ul. Miodowej 12, będący w piwnicy: Henryk Wojtkowski i Lucjan Bielecki, praktykanci mieszczącej się w tymże domu spółki akc. handlu win, omdleli wskutek zatrucia gazem wydobywającym się z pękniętej rury. Prezes wspomnianej firmy, Pudelski zaalarmował pogotowie ratunkowe i gazowni miejskiej. W międzyczasie okazało się, że w sąsiednim sklepie, należącym do Adama Bukowskiego, również wydzielał się gaz, którym zatruli się: Bukowski i 18-letni Kazimierz Ćwikliński. Jeden z pracowników pogotowia gazowni St. Retelman, wszedłszy do piwnicy celem poszukania miejsca, gdzie się ulatnia gaz, nie będąc zaopatrzony w maskę ochronną, również uległ zatruciu. Lekarz pogotowia udzielił pomocy wszystkim zatrutym, poczem Bukowskiego i Retelmana w stanie ciężkim przewiózł do szpitala. Następnie przybyli przedstawiciele gazowni, w obecności których rozkopano ziemię pod chodnikiem i znaleziono pękniętą rurę, która była niezmieniona od kilkudziesięciu lat.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. 2 OSOBY ZABITE I 2 RANNE. Pod Kiełpinem w pow. tucholskim na Pomorzu wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której poniosły śmierć 2 osoby, a 2 zostały ranne. Szosą z Kiełpina wracali samochodem osobowym z zabawy tanecznej do Tucholi Tomasz Ponury, jego siostra Anna, Jan Deja i jego syn Roman. Samochodem kierował Eryk Lipski, właściciel samochodu. Całe towarzystwo było pijane i śpiewało. W pewnej chwili kierownica wymknęła się z rąk Lipskiego i samochód w całym pędzie wpadł na przydrożne drzewo, rozbijając się doszczętnie. Jan Deja i Tomasz Ponury ponieśli śmierć na miejscu, Roman Deja i Anna Ponurówna odnieśli ciężkie rany. Lipski wyszedł cało i zbiegł.

SZAŁ PIJANEGO SEKWESTRATORA. Z Wilna donoszą: W Sejnach pijany sekwestrator zamordował właściciela restauracji. Do restauracji Jaroszewicza przybył sekwestrator Dąbkowski wraz z sołtysem i dwoma chłopami. Gdy przyszło do płacenia rachunku, Dąbkowski zapłacił połowę a sołtys, nie mając pieniędzy, obiecał wyrównać rachunek w dniu następnym. Gdy właściciel restauracji odchodził od stołu, nagle Dąbkowski wypalił do niego z browninga, zabijając go na miejscu. Pozatem usiłował również strzelić do syna Jaroszewicza, lecz rewolwer zaciął się. Dąbkowskiego rozbroili obecni.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego:

„KŁOPOTY BOURRACHONA", komedja w 3 aktach L. Doilleta.

Na zakończenie swych gościnnych występów wybrał sobie p. Fertner rolę tytułową w „Kłopotach Bourrachona", która dała mu sposobność ukazania swego talentu z mniej znanej strony. P. Fertner okazał, że jest nietylko komikiem, umiejącym jak mało kto bawić i śmieszyć, lecz posiada także aspiracje i zdolności w innym kierunku, że nie obcy mu także ów humor, który pod maską groteskową kryje ludzkie cierpienie. Bourrachon to typ przeciętnego mieszczanina, którego ciężko doświadcza los. Nie jest ten aptekarz orłem, ale skrzętnym kupcem, a przytem bardzo dobrym człowiekiem, którego ideałem jest ciche szczęście domowe. Pierwsza żona zdradza go, rozwodzi się z nią i żeni z inną, która po pięciu miesiącach rodzi mu dziecko. Po walce z sobą Bourrachon postanawia nie wypędzić tej drugiej żony i uznać jej dziecko za swoje. W dzisiejszych czasach, kiedy modna jest kampanja przeciw uczuciu zazdrości, „Kłopoty Bourrachona" mogą uchodzić za sztukę propagandową. P. Fertner, nie nastrajając jej na ton tragiczny, odtworzył jednak wzruszająco tragedję wewnętrzną szarego, poczciwego człowieka, rozrzewniał widokiem mężczyzny pokonywującego w sobie naturalne uczucie zazdrości i pozwalającego wziąć górę uczuciom litości i dobroci.

Dobrze zagrali resztę ról pp. Ludwiżanka, Nowakowska (wyborna jako herod-baba) i pp. Szyndler, Kułakowski i Hierowski. *E. H.*

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

W obcęgach reparacyj i zbrojeń

Mówi się dzisiaj przy każdej prawie sposobności, że znamieniem czasu, który przeżywamy jest międzynarodowy kryzys. Że nędza i zubożenie są powszechne i nie znają wyjątków. I logika gospodarczego sposobu myślenia nakazuje w takich warunkach komuś kto szczupleje z dnia na dzień, kto chudnie z godziny na godzinę, ograniczać się w zbędnych wydatkach i zaciskać pasa. Ograniczać w pierwszym i wyłącznym rzędzie wydatki nieproduktywne, wydatki które niszczą siły gospodarcze i paraliżują gospodarcze życie. Cobyśmy powiedzieli o gospodarce i rozumie ekonomicznym człowieka, który większą część swych dochodów wydaje stale na dwie zupełnie nieproduktywne rzeczy: na utrzymanie uzbrojonych dozorców swego bezpieczeństwa i na płacenie stałego odszkodowania z powodu wyrządzonych innym przez tych dozorców szkód i strat. Powiedzielibyśmy, że chyba jakiś niespełna rozumu manjak strachu w taki sposób gospodaruje. Że taki człowiek musi być oddany pod kuratelę!

Czem innem jest gospodarka rządów kapitalistycznych obecnej chwili jak nie bezmyślnem trwonieniem dorobku pracy narodów na utrzymanie uzbrojonych dozorców bezpieczeństwa i stałą zapłatę wyrządzonych przez tych strażników ładu, strat i szkód? Budżety największych mocarstw świata wiją się w obcęgach zbrojeń i długów wojennych i w uścisku długów przeszłej wojny i przygotowań do przyszłej wojny, oddają ostatni dech pozornie zrównoważonej gospodarki. Według obliczeń i zestawień statystycznych Rocznika Ligi Narodów wydatki na współczesne zbrojenia i długi ostatniej wojny stoją w czterech głównych mocarstwach w następującym stosunku procentowym do całości ich wydatków państwowych:

	Zbrojenia	Reparacje i długi wojenne	Razem Zbrojenia i długi woj.
Francja	26.9%	33.3%	60.2%
Anglja	12.6%	41.3%	53.9%
Włochy	22.7%	22.1%	44.8%
Niemcy	9.9%	31.5%	41.4%

Z zestawienia tego wynika jasno i niezbicie, że połowa budżetu tych państw pożerana jest przez molocha wojny. Część zabiera wojna przeszła, drugą część wojna przyszła. Stosunek procentowy w innych państwach jest podobny. I tam lwia część dorobku społecznego spala się w czeluściach zbrojeń i długów wojennych. Naturalnie, że zestawienia tego rodzaju, oparte na oficjalnych cyfrach budżetowych, nie dają pełnego obrazu rzeczywistych sum. Kwoty ukryte w innych pozycjach budżetowych, służących pozornie celom pokojowym, w rzeczywistości jednak mających charakter militarny, idą w krocie i o te sumy należałoby powyższy stosunek procentowy jeszcze powiększyć.

W jakim jednak bezpośrednim związku pozostaje zagadnienie zbrojeń z problemem reparacyj i długów wojennych? Kwestja długów wojennych, dziedzictwa wojny światowej była już wałkowana niezliczone razy. Ideałem narazie nieosiągalnym i myślą przewodnią tego problemu jest uwolnienie świata od nieproduktywnego brzemienia wzajemnych długów i wierzytelności. Bo nietylko długi, ale i wierzytelności wojenne nie przynoszą w głębszych następstwach korzyści gospodarczych. Sprawa jest przykra dla dłużników i dla wierzycieli, dla płacących i dla tych, którzy zapłatę otrzymują. Łańcuch ciężarów wojennych zaczynający się na Niemczech, a idący przez Francję, Włochy, Anglję ku Ameryce ma to do siebie, że niszczy życie gospodarcze nietylko pierwszego ogniwa, ale i ostatniego. W życiu gospodarczem jednostek wierzyciel nieraz rezygnuje z ściągalnej wierzytelności dla utrzymania jedynostki gospodarczej, dla uratowania konsumenta. Ameryka zna tę zasadę i Amerykanie często ją stosują. Ale Amerykanin powiada, że dłużnik, który ma miljardy na gazy trujące i armaty prezentów nie potrzebuje. Zbrojąca się Europa musi płacić! Dlatego sprawa reparacyj i długów wojennych jest nietylko pochodzeniem ale i bytem związana z zagadnieniem zbrojeń międzynarodowych.

Kapitalistyczna gospodarka państwowa operująca na polu ubezpieczeń społecznych i świadczeń socjalnych tak szybko i energicznie nożem kryzysowych oszczędności, na polu militaryzmu tych kategoryj gospodarczego sposobu myślenia stosować nie chce.

Logika i rozsądek przemawiają za kuratelą rządów socjalistycznych! *Dr. Józef Loos.*

Zamach litewski na Kłajpedę

Kowno, 8 lutego. Gubernator Kłajpedy Merkys polecił zwolnić usuniętego z urzędu prezydenta dyrektorjatu kłajpedzkiego Boettchera z więzienia z zastrzeżeniem, że nie wolno mu wydalić się z mieszkania i każdej chwili na wezwanie ma się stawić do dyspozycji gubernatora.

Genewa, 8 lutego. Do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła dziś nota rządu niemieckiego w sprawie zamachu stanu, jakiego dokonał gubernator litewski w Kłajpedzie. W nocie tej zwraca rząd niemiecki uwagę na usunięcie z urzędu prezydenta dyrektorjatu Boettchera i aresztowanie go, oraz samowolne mianowanie jego następcy. Dalej donosi rząd niemiecki, że posiada informacje, iż gubernator Kłajpedy Merkys w porozumieniu z rządem litewskim planuje dalsze podobne zarządzenia. Wszystko to uważa rząd niemiecki za jawne naruszenie statutu kłajpedzkiego, oraz za zagrożenie przysługującej Kłajpedzie autonomji i z tej przyczyny prosi o możliwie najrychlejsze postawienie tej kwestji na porządku dziennym Rady Ligi Narodów.

Bitwa pod Szanghajem

Paryż, 8 lutego. Walki pod Szanghajem trwają w dalszym ciągu i koncentrują się głównie wokół fortyfikacyj w Wusung. 6 krążowników i 21 kontr torpedowców japońskich bierze udział w bombardowaniu twierdz chińskich, które trzymają się dalej, mimo częściowego zniszczenia ich przez artylerję japońską. Wczoraj 20 samolotów japońskich bombardowało twierdze chińskie przez 4 godziny. W zajętym porcie Wusung lądują dalsze posiłki wojskowe. Oczekują, że w najbliższych godzinach podejmą Japończycy *atak generalny* na twierdze chińskie.

Paryż, 8 lutego. Z Szanghaju donoszą, że po dłuższej przerwie dziś wieczorem ponownie podjęli Japończycy atak na dworzec północny w Chapei. Po dwugodzinnej walce wojska japońskie zostały wyparte w kierunku północno-wschodnim.

Londyn, 6 lutego. Donoszą z Tokio, że rząd japoński zamierza wysłać swego reprezentanta do Szanghaju, celem nawiązania ścisłych stosunków z tamtejszymi przedstawicielami obcych mocarstw.

Genewa, 8 lutego. Delegat chiński Yen wniósł do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów wniosek domagający się natychmiastowego odbycia posiedzenia Rady Ligi Narodów celem podjęcia obrad nad sprawozdaniem korpusu konsularnego w sprawie wypadków w Szanghaju.

Konferencja rozbrojeniowa

Genewa, 8 lutego. Dziś przedpołudniem otwarta została na konferencji rozbrojeniowej dyskusja generalna. Sala obrad, galerje dla publiczności i loża dziennikarska wypełnione są szczelnie.

MOWA SIMONA

O godzinie 10'15 prezydent konferencji **Henderson** otwiera obrady i udziela głosu **angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych sir John Simonowi**, który wygłosił godzinne przemówienie. Zaznaczył on na wstępie, że nadszedł już najwyższy czas, aby pomyśleć poważnie o kwestji rozbrojenia, ponieważ pokolenie, które bezpośrednio i w pełnej świadmości przechodziło ostatnią wojnę światową, powoli ustępuje miejsca pokoleniu, dla którego wojna jest zaledwie wspomnieniem lat dziecięcych. Simon wskazał na **nierówność uzbrojenia państw** i celem uniknięcia dalszych komplikacyj zaleca przeprowadzć ścisłe zbadanie obecnego stanu zbrojeń, co ma być punktem wyjścia dla przyszłego rozbrojenia. Zbija dalej tezę, jakoby wysoki stan uzbrojenia dawał gwarancję bezpieczeństwa. W najlepszym razie sprawia po jednej stronie iluzję bezpieczeństwa, po drugiej zaś zaostrzą uczucie niebezpieczeństwa. Ideałem bezpieczeństwa jest **równe bezpieczeństwo dla wszystkich, to zależy od ograniczenia zbrojeń.** Mówca oświadcza, że ograniczenie zbrojeń przez układ międzynarodowy da się osiągnąć tylko przez zawarcie układów, ustalających najwyższą granicę uzbrojenia i wykluczających używanie pewnych gatunków broni lub metod. W obu tych wypadkach potrzebny jest jako dalsza gwarancja **autorytet międzynarodowy**, czuwający, aby te ograniczenia nie zostały przekroczone, a w razie stwierdzonego przekroczenia można było wywrzeć skuteczny nacisk na państwo, łamiące układ. Obie te metody zawarte są w projekcie konwencji, który zdaniem rządu angielskiego, powinien być podstawą dalszych prac konferencji. Dalej uważa rząd brytyjski za bardzo dobry pomysł

OGRANICZENIE ZBROJEŃ O 25 PROCENT,

sądzi jednak, że psychologicznie słuszniejsze było by ustalenie granicy maksymalnej, którejby nie wolno było przekroczyć. Celem obecnej konferencji jest nietylko ograniczenie, lecz **obniżenie zbrojeń.** Simon zapowiedział, że delegacja angielska podda projekt rządu francuskiego szczegółowemu i życzliwemu zbadaniu i przyjmie wszystkie wnioski, które uzna za użyteczne i celowe. W zakończeniu swego przemówienia Simon oświadczył, że Wielka Brytanja przyjmuje za podstawę dalszych prac projekt konwencji i zawarte w nim metody w sprawie ograniczenia zbrojeń przez ustalenie najwyższych cyfr zbrojeniowych. Anglja wypowiada się za utworzeniem stałej komisji rozbrojeniowej, oraz żąda **zniesienia wojny gazowej i chemicznej**, jak również **zniesienia łodzi podwodnych.** Specjalną uwagę poświęca Anglja tym zakazom lub ograniczeniom, które zmierzają do osłabienia lub usunięcia środków zaczepnych.

MOWA TARDIEU

Po przemówieniu Simona zabrał głos **francuski minister wojny Tardieu.** Podkreślił i on na wstępie, że zadaniem konferencji jest przygotowanie ograniczenia i obniżenia zbrojeń. Może to nastąpić tylko pod następującemi warunkami: Najpierw musi zaistnieć bezpieczeństwo, co jest kardynalnym warunkiem rządu francuskiego. Dalej musi być zagwarantowana

AKCJA WSPÓLNA WSZYSTKICH PAŃSTW

na wypadek zaatakowania jednego państwa, musi być uwzględniona sytuacja geograficzna, a wreszcie specjalne warunki. Warunki, pod jakiemi może nastąpić ograniczenie lub obniżenie zbrojeń, nie są jednakowe i zależą od wielu rozmaitych okoliczności. Równouprawnienie jest rzeczą względną. Zabezpieczenie pokoju i ograniczenie zbrojeń będzie tylko wtedy możliwe, jeśli wprowadzony będzie **międzynarodowy system bezpieczeństwa i gwarancji,** obowiązujący wszystkie państwa. Projekt rządu francuskiego, przedłożony konferencji rozbrojeniowej, służy właśnie temu celowi Tardieu rozwija dalej tezę francuską i oświadcza, że art. 8 paktu Ligi Narodów dotyczy nietylko kwestji rozbrojenia, lecz także wspólnego bezpieczeństwa. — Obie te kwestje są **całością nierozłączną.** Obniżenie zbrojeń może być dokonane po stworzeniu organizacji bezpieczeństwa. — Francja obniżyła już stan swego uzbrojenia, lecz ludność Francji musi pamiętać, że w przeciągu ostatnich stu lat przeszła trzykrotną inwazję wojsk obcych. W stosunku do 1913 roku Francja zmniejszyła efektywny stan o 25 procent, cyfra jednostek obniżona została do połowy, a czas służby wojskowej skrócony został o dwie trzecie. W przeciwieństwie do tego inne państwa wzmocniły swe uzbrojenie. W roku 1919 Anglja i Stany Zjednoczone oświadczyły uroczyście, że bezpieczeństwo Francji nie jest wystarczające. Naród francuski niczego innego nie pragnie, jak ochrony i bezpieczeństwa. Francja dawała już dowody dobrej woli, ewakuując Nadrenję o pięć lat przed terminem ustalonym w traktacie wersalskim. W dalszym ciągu swej mowy Tardieu dał do zrozumienia, że zasadniczym warunkiem poważnego kroku w dziedzinie rozbrojeniowej jest

PRZYJĘCIE PROGRAMU FRANCUSKIEGO.

Mowę swoją, często przerywaną burzliwemi oklaskami, zakończył Tardieu stwierdzeniem, że **układ rozbrojeniowy bez gwarancji bezpieczeństwa byłby brutalną premją dla tych, którzy technikę swoją przystosowali do celów wojennych.**

TELEGRAMY

—o—

KRWAWE BÓJKI MIĘDZY HITLEROWCAMI A KOMUNISTAMI

Berlin, 8 lutego. W ciągu niedzieli dochodziło w różnych częściach Berlina do licznych bójek między hitlerowcami a komunistami, w toku których 1 osoba została zabita a kilkadziesiąt osób odniosło cięższe lub lżejsze rany. Policja zmuszona była do interwencji przeszło 30 razy, przyczem aresztowano ogółem 150 osób.

KATASTROFA AUTOBUSU Z GOŚĆMI WESELNYMI

Praga, 8 lutego. Koło Igławy wywrócił się dziś do rowu autobus wiozący gości weselnych. Autobus uległ zniszczeniu. Szofer i 7 gości weselnych odniosło rany ciężkie a 23 zostało lżej rannych.

Wawel utracił najcenniejsze obrazy swej galerji!

INFORMACJE „IKC" SPÓŹNIONE O... 6 LAT. — TAJEMNICA „FUNDACJI WAWELSKIEJ HR. PINIŃSKIEGO". — DARY ODEBRANE. — WYWÓZ WAWELSKICH DZIEŁ SZTUKI ZAGRANICĘ Z APROBATĄ WŁADZ. — ODARTE ŚCIANY KOMNAT PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

„IKC" podał w formie sensacyjnej komunikat pt. „Skarby sztuki dla Wawelu. Wielkoduszny dar Leona hr. Pinińskiego", w którym powiadamia o ofiarowaniu Wawelowi zbiorów hr. Pinińskiego ze Lwowa, złożonych prawie wyłącznie z obrazów malarzy starych szkół i współczesnych. Z przesadą i patosem właściwemi temu pismu komunikat akcentuje niesłychaną jakoby wartość tych zbiorów oraz ich „znaczenie dla przyszłych pokoleń" (?) — przydając do tego fotografję ofiarodawcy.

Artykulikiem tym pobił „IKC" wszystkie dotychczasowe rekordy pośpiechu dziennikarskiego. Oto bowiem cała wiadomość jest spóźniona przynajmniej o 6 lat!

Jak mianowicie dowiadujemy się z najbardziej wiarygodnych kół muzealnych cały ten zbiór został ofiarowany Wawelowi, a tem samem państwu polskiemu już przed m. w. sześciu laty. W zbiorze znajdowało się kilkanaście obrazów starych mistrzów różnych dawnych szkół europejskich pierwszorzędnej wartości, pozatem olbrzymią większość obrazów stanowiły malowidła mniejszej wartości artystycznej, mniej cenionych i znanych autorów, lub nawet podejrzanej autentyczności, jakkolwiek opatrzone przylepionemi do ram karteczkami z najwybitniejszemi nazwiskami. O ofiarowaniu kolekcji pisały swego czasu obszernie wszystkie dzienniki, podnosząc z uznaniem ofiarność właściciela. Wnet potem zbiory przewiezione zostały ze Lwowa na Wawel, przyczem najcenniejsze obrazy zostały rozwieszone na ścianach apartamentów na I. piętrze, w których dwukrotnie gościł prezydent Rzeczypospolitej; inne obrazy rozmieszczono w salach parteru i II. piętra, zaś prace słabsze oraz malowidła współczesne ulokowano tymczasowo w gmachu poszpitalnym. Na życzenie ofiarodawcy tuż przed pierwszą gościną prezydenta Mościckiego na Wawelu poumieszczano na każdym z tych obrazów kartoniki złotym napisem: „Fundacja wawelska im. Leona Pinińskiego". Diaczego właśnie „fundacja" a poprostu „dar" — to już pozostało zagadką.

I tak minęło kilka lat. Nikomu przez myśl nie przeszło, jakoby Wawel nie był prawomocnym właścicielem ofiarowanych zbiorów. Przez niepojętą jednak opieszałość czy niedbalstwo odpowiednich czynników, a w pierwszym rzędzie dyrekcji zbiorów państwowych przy ministerstwie W. R. i O. P. popełniono błąd zasadniczy. Oto zapomniano o spisaniu z ofiarodawcą formalnego aktu darowizny — i to się obecnie zemściło.

Beznadziejnie wzrastający kryzys gospodarczy dosięgnął swemi szponami i hr. Pinińskiego. Niedawno zwrócił się on do odnośnych władz z oświadczeniem, iż uważa sprawę „Fundacji Wawelskiej" za niezałatwioną, a tem samem zbiory jego na Wawelu nie są darem, lecz depozytem. Chcąc ratować swe dobra, będzie musiał wycofać z Wawelu swą galerję, chyba, że władze zgodzą się na to, by ofiarodawca odebrał jedyn.e kilkanaście najcenniejszych obrazów starych mistrzów i udzielą mu pozwolenia na wywóz ich zagranicę celem sprzedaży na międzynarodowych rynkach antykwarskich. W tym tylko wypadku wyrazi zgodę na pisemne i formalne ofiarowanie reszty zbiorów Wawelowi.

Na warunki te władze przystały, wystawiły hr. Pinińskiemu odpowiednie certyfikaty wywozowe, on zaś podpisał akt fundacyjny, przekazujący tym razem już na serjo pozostałe zbiory „na własność Narodu". I stąd taka uciecha „Ilustrowanego Kurjera Codziennego".

Formalnie niby to wszystko w porządku, moralnie nie bardzo. Wygląda to tak, jakby ktoś komuś „wielkodusznie" ofiarował tort, lecz później „namyślił się", zawrócił od drzwi i powiedział: „Pozwól, abym wyjął z tego tortu wszystkie rodzynki i migdały, inaczej zabiorę tort z powrotem!"

Na Wawelu tymczasem wre gorączkowa praca, choć zupełny brak dotacji państwowych nie dozwala nawet na krok posunąć robót odnowicielskich. Oto kustorz Zbiorów Państwowych na Wawelu Dr. Świeży-Zaleski, otoczony sztabem służby, ściąga ze ścian komnat królewskich najlepsze obrazy i przygotowuje do wysyłki zagranicę. — Znikają w pakach takie dzieła, jak „Młody kardynał", przypisywany Rafaelowi, krajobrazy, portrety i dzieła religijne największych mistrzów starych szkół... Powędrują już na zawsze na obczyznę, aby tam świadczyć o polskim „raju gospodarczym", tak samo jak owe białe araby magnata wielkopolskiego, podziwiane przez całą Polskę na Pewuce, a niedawno sprzedane na licytacji po 200 złotych do Niemiec...

Na ścianach komnat Prezydenta Rzeczypospolitej, w sypialni Jego w „Alchemji", w „Kurzej Stopce" świecą puste miejsca po zdjętych i odebranych „darach z przed sześciu lat". Pewnie, że coś tam na ich miejsce się powiesi, jeno, że Rafaela czy Rembrandta nie tak łatwo zastąpi pierwszy lepszy... Kicz-man, czy Van Knoot...

Ale ty Polsko, uderzaj w fanfary radości!

Gaude Mater Polonia — — et respice finem!

Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejm prowadził w dalszym ciągu dyskusję nad budżetem min. spraw wewnętrznych.

Pos. **Duch** (BB) omawiał sprawę terytorjalnego podziału państwa, organizację administracji i samorządów. Odnośnie do podziału administracyjnego państwa zastosowano idee, które marsz. Piłsudski nazwał „aberacjami myślowemi". Dotyczy to regionalizmu i naukowej organizacji pracy. — W projekcie komisji są wielkie luki. M. in. jako cechę regionalną **województwa krakowskiego** komisja przyjęła rolnictwo, gdy większe znamię wyciska tam sprawa uzdrowisk, przemysł letniskowy i turystyczny. Komisja proponuje **dołączenie do woj. krakowskiego** niektórych części woj. lwowskiego i kieleckiego, zaś **odłączenie** niektórych części do woj. śląskiego. To ostatnie należy uznać **za najgorsze**, trzeba bowiem dążyć do najściślejszego związania Śląska z Polską, trzeba Górny Śląsk obrócić twarzą do Krakowa i **Polski**. Wielki przemysł górnośląski znajduje się w rękach niepolskich, gdy przemysł zachodniej części woj. krakowskiego **jest** w rękach polskich lub jednostek komunalnych. Zespolenie w jeden obszar administracyjny tych jednostek może spowodować zanik różnych gałęzi przemysłu w woj. krakowskiem i kieleckiem.

W sprawie samorządu przemówienie p. Ducha było **dalszym etapem walki BB z samorządem**. Stwierdził on wprawdzie, że projekt ustawy samorządowej będzie musiał ulec pewnym przeróbkom; mówca jest zwolennikiem silnej ingerencji państwa w sprawach samorządowych. Dalej występuje **przeciw dotychczasowemu uposażeniu pracowników komunalnych**, przytaczając jako przykład **elektrownię krakowską**, gdzie — jak twierdzi — z pośród niższych pracowników jeden ma wraz z dodatkami ponad 1000 zł. miesięcznie, dziewięciu ponad 900 zł., a tylko 20 ponad 200 zł.

ADMINISTRACJA NA USŁUGACH BB

Pos. **Polakiewicz** (BB) stwierdza, że BB, który ofiarowuje swą pomoc i współdziałalność, za pracę nad wyprowadzeniem państwa z kryzysu politycznego i społecznego **ma prawo inaczej być przez administrację traktowany i nic dziwnego, że administracja powsina się do BB inaczej odnosić.**

„GADAJ DO LAMPY"

Pos. **Ładyka** (ukr. soc.) oświadcza, że dopiero w Sejmie polskim zrozumiał, co znaczy wyrażenie „gadaj do lampy". Przyjdzie chwila, gdy pracujący lud polski zastanowi się nad kwestją ukraińską i rozstrzygnie ją wraz z narodem ukraińskim w myśl zasady samostanowienia narodów. (Krzyki na ławach BB). Ukraińcy są traktowani jako obywatele trzeciej klasy, zaś wobec zagranicy gra się komedję praworządności.

UKRAIŃCY, BIAŁORUSINI I ŻYDZI Z BB

Pos. **Pewny** (Ukr. z BB) oświadcza, że ruch unijny idzie ze Lwowa i nabiera cech antypaństwowych. Szkodzi on kościołowi rzym.-kat. i Rzeczypospolitej.

Pos. **Szymanowski** (Białorusin z BB) zgłasza deklarację współpracy z rządem.

Pos. **Jaeger** (Żyd z BB) oświadcza, że ludność żydowska miała prawo spodziewać się od rządu pomocy dla rozwoju swych sił. Położenie ludności żydowskiej jest złe, potrzeby jej w wielu dziedzinach są niezaspokojone.

Pos. Stanlewicz (BB) omawia potrzeby Wileńszczyzny.

CZY W POLSCE PANUJE SYSTEM POLICYJNY?

Zabiera głos **min. spraw wewnętrznych p. Pieracki**, który znaczną część swego przemówienia poświęca obronie administracji przed zarzutami opozycji.

Dalszą część swojego przemówienia min. Pieracki poświęca zarzutom opozycji, dotyczącym **systemu policyjnego panującego w Polsce**. Minister usiłuje odeprzeć ten zarzut oświadczając: „Uprawianie systemu policyjnego możliwe jest albo w drodze całkowitego **neglżowania prawa**, albo też przez wydawanie norm prawnych, przepojonych **tendencjami policyjnemi**."

Minister uważa, że tego w Polsce niema...

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Pieracki omawia sprawę **stosunku do mniejszości narodowych**. Podtrzymuje deklarację z 16 stycznia, stwierdzającą, że współżycie narodów zamieszkujących Małopolskę wschodnią, jest nieodzownym warunkiem rozwoju tej dzielnicy. Rząd ponad głowami polityków będzie szukał drogi do porozumienia się z ludnością.

Przechodząc do **spraw samorządowych** stara się mówca odeprzeć zarzuty opozycji, streszczające się w tem, że samorząd w Polsce został podporządkowany władzom administracyjnym.

Minister zupełnie nie rozwiał obaw, które nasuwa projekt ustawy.

Następnie izba przystąpiła do omawiania budżetu

MINISTERSTWA ROLNICTWA

Posiedzenie trwa.

—ooo—

USTĄPIENIE WICEMINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

Warszawa, 8 lutego (tel. wł. „Naprzodu"). Rozeszła się pogłoska, że w najbliższym czasie ustąpi ze swego stanowiska wiceminister sprawiedliwości p. Świątkowski.

Kto zamordował T. Hołówkę?

Lwowskie „Diło" donosi, że śledztwo przeciwko podejrzanym o zabójstwo Tadeusza Hołówki Senyszynowi, Kobilnykowi, Butrynowi i Krysce zostało definitywnie zastanowione, natomiast toczy się przeciwko nim dochodzenie w sprawie napadu na pocztę w Truskawcu.

Triumf sanacyjnej arytmetyki

Ludność Polski *wzrosła* w ciągu roku o pół miljona ludzi.

Ludność w miastach polskich *wzrosła* w tym czasie przynajmniej o 100 tysięcy osób.

Ilość zdolnych do pracy *wzrosła* zatem o kilkaset tysięcy, a w samych miastach o kilkadziesiąt tysięcy.

Wzrosła zatem bezsprzecznie ilościowo klasa robotnicza.

Z drugiej strony *ilość robotników zatrudnionych* w przemyśle *zmalała* w tym samym okresie o 91 tysięcy osób.

Emigracja zarobkowa zanikła, *wzrosła* natomiast reemigracja: więcej robotników powróciło z zagranicy niż wyjechało.

Urzędowe cyfry statystyczne wykazują jednakowoż, że *ilość bezrobotnych* w Polsce jest obecnie w przybliżeniu *takasama* jak rok przedtem.

Co się stało z tymi, którzy w zeszłym roku mieli pracę, a obecnie jej nie mają?

Co się stało z tymi, co powrócili z zagranicy?

Kilkaset tysięcy ludzi przepadło bez śladu.

Znikli jak Zagórski? Popełniali masowo samobójstwa? Pojechali na Maderę?

Kto to potrafi wytłumaczyć?

Z życia robotniczego

—o—

NIE ODBIERAJCIE OSTATNIEGO KAWAŁKA CHLEBA BEZROBOTNYM!

W zawodzie piekarskim w Krakowie dzieją się rzeczy, na które p. inspektor pracy patrzy przez palce. Bezrobotnych robotników piekarskich jest dwustu i przejdzie nieraz cały miesiąc, że bezrobotny nie może zarobić na utrzymanie siebie i swej rodziny ani grosza. A tymczasem po piekarniach pracują po **16 do 20 godzin na dobę. Zbrodnią jest w tych czasach na coś takiego pozwolić.** Gdy zbliża się święto, w każdej piekarni pracuje się za dwa dni, bo piecze się na sobotę i na niedzielę. Jedni i ci sami robotnicy robią na te dwa dni. Jest parę piekarń, które dobierają po jednym człowieku zaledwie, gdy powinny być uruchomione dwie zmiany. Majstrowie nie dopuszczają bezrobotnych, aby się Związek nie dowiedział **jaka płaca jest w danej piekarni.**

I na całym froncie winni są majstrowie piekarscy. Za ich wiedzą pracują robotnicy piekarscy w ich piekarniach po 16 do 20 godzin i oni przez władze **winni być pociągnięci do odpowiedzialności.** Niestety **tak nie jest!** Trzeba przeprowadzić surową kontrolę piekarń i surowo karać właścicieli piekarń, gdzie praca będzie przeciągana ponad 8 godzin. A pieniądze z tych kar winny być obrócone **na pomoc dla bezrobotnych piekarskich robotników.**

Z SALI SĄDOWEJ

ZAWODOWI ZŁODZIEJE

Przed krakowskim sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj dwudniowa rozprawa przeciw Stefanowi Franczuziakowi (lat 30) i Franciszkowi Kawie (lat 42), oskarżonym o cztery napady rabunkowe (zbrodnie rabunku z § 190, 192), szereg kradzieży, o zbrodnię gwałtu publicznego i zbrodnię dania pomocy do zbrodni.

Oskarżeni, po zaprzyjaźnieniu się w czerwcu 1930 r. w aresztach sądu grodzkiego w Brzesku, gdy wyszli na wolność po odsiedzeniu kary, poczęli dopuszczać się kradzieży i rabunków. Między innemi w Lipnicy Murowanej napadli z bronią w ręku na dom Leiba Neuguta i skradli tam większą gotówkę. W Okocimiu na szkodę Warenhaupta skradli piwo i wódkę oraz towaru kolonjalnego wartości 160 zł. Dalej okradli oni w Brzozowie Józefa Apfelrotha, dopuścili się kradzieży w Jadownikach, w Okocimiu, w Wiśniczu Nowym, w Złotej oraz w kilku innych miejscowościach w pow. brzeskim. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonych i kilku świadków. Oskarżeni są to typy przestępców, karanych już kilkakrotnie. Kawa odsiaduje obecnie karę $1\frac{1}{2}$-rocznego więzienia za poprzednio dokonane kradzieże.

Trybunałowi przewodniczy sso. Jek, wotują so. Doelinger i so. Konopacki, oskarża prok. dr. Stawarski, bronią adw. dr. Lichorowicz i adw. dr. M. Lewartowski.

HUMOR I SATYRA

ZŁA NOTA ZE ŚPIEWU

Syn jednego z naszych towarzyszów przyniósł celujące świadectwo a jedynie ze śpiewu notę: dobrze. Na zapytanie, dlaczego ze śpiewu ma najgorszą notę, odpowiedział:

— Nie umiem śpiewać I Brygady.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 10 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu Rady (ul. Dunajewskiego 5). Uprasza się członków wydziału o niezawodne i punktualne przybycie.

BILANSOWANIE W OKRESIE PRZESILENIA. Referat na temat powyższy wygłosi B. Lewin na zebraniu Koła księgowych Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) dziś we wtorek o godzinie 7'30 wieczorem. Po referacie dyskusja. Wstęp wolny, goście mile widziani.

WALNE ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Pomsta Jontkowa" (premjera — opera).
Środa: „Poprostu — truteń" (ceny zniżone).
Czwartek: „Baltazar" (ceny zniżone).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Czwartek: Magdalena Samozwaniec: „O czem młoda rozwódka przed ślubem wiedzieć powinna".
Piątek: Dr Bolesław Skarzyński: „O witaminach" (z obrazami świetlnemi).
Niedziela: Prof. Dr. Michał Friedländer: „Goethe jako twórca i człowiek" (I Krzak Gorejący).

KINOTEATRY

Adria: „Księżyc w Montanie".
Apollo: „Sterowiec L. A. 3".
Bagatela: „Trader Horn".
Dom żołnierza: „Noce bezsenne, noce szalone".
Promień: „Grzeszna miłość" (Smosarska).
Słońce: „Tarzan, władca dżungli".
Świt: „W daleki świat".
Sztuka: „Rio-Rita" (Bebe Daniels).
Uciecha: „Trader Horn".
Wanda: „Kochanek o północy".
Warszawa: „Maska obłudy".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 9 lutego

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.15: Chwilka lotnicza. 15.25: Odczyt z Warszawy: Dieta dla ozdrowieńców". 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla najmłodszych. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Byron, król poetów romantycznych". 16.40: Komunikaty harcerskie. 16.45: Gramofon. 17.10: Odczyt z Katowic: „Polska jako kraj przemysłowy w rodzinie narodów". 17.35: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.10: Odczyt: „Polesie" wygłosi p. H. Skirmunt. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Odczyt z Warszawy: „O generale szeregowcu". 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 21.55. Skrzynka pocztowa techniczna. 22.10: Popularny koncert solistów z Warszawy. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5)

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

MUNDANTKI ze znajomością języka niemieckiego do kancelarji adwokackiej w Dziedzicach poszukuje Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (ulica Sławkowska 6, I piętro). — Zgłoszenia przyjmuje związkowy Sekretarjat od 12—3 popołudniu.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.